

Dzień dziecka.

Zanim przejdę do dalszej części projektu, wrócę nieo historii. Otóż przed wiekami magia była powszechnie stosowana, jednak tylko wąskie grono wybrańców miało do niej dostęp. Czarownice nie mogły studiować, a swe praktyki prowadziły potajemnie. Wiele z nich kończyło na stosie... Absolwenci Uniwersytetu w Ankh-Morpork czy Hogwartu doskonale wiedzą o czym mówię. Z czasem kolejne dziedziny nauk tajemnych zostały przejmowane przez Mugoli. Zaczęło się od religii. Próżno dziś szukać kapłanów, bez reszty oddających się modłom. Potem przejęto astrologię i alchemię. Gdy ludzie opanowali wszystkie cztery żywioły, znaczenie magii zmalało aż do całkowitego jej zmarginalizowania. Jednak kamień filozoficzny nadal nie został wynaleziony. Znaleziono co prawda substancje zbliżone do oczekiwanych, jednak miały one ograniczone zastosowanie. Opracowano nawet mugolską wersję szklanej kuli. Długo funkcje kolejnych wersji były ograniczone do odbioru sygnałów nadawanych przez bardziej zaawansowane aparaty. Pierwsze modele były jednak ciężkie i nieporęczne. Zwykle oprawiano je w drewniane skrzynie, później stosowano tańsze tworzywa. Dzisiaj każdy może magiczną szklaną kulę nosić w kieszeni (albo w torebce. Przypis tłumacza). Z jej kulistości pozostał ślad tylko w nazwie, bo kształt dla wygody zmieniono na płaski. Jednak większość Mugoli, mimo że potrafi używać tych niezwykłych urządzeń, nie zdaje sobie sprawy ile magicznych zaklęć potrzeba aby one działały.

W ubiegłym stuleciu mugolska technika rozwijała się w błyskawicznym tempie. Kiedy człowiek nauczył się latać, zapragnął polecieć do gwiazd. Najsłynniejszy astrolog, którego imienia nie wolno wymawiać, w swym dziele "Powrót Z Gwiazd" opisał kryształki, w których zapisane były całe książki. Jakże naiwne były jego pomysły. Jak wiemy w jednym "kryształku" można zapisać cały regał wypełniony opasłymi tomiszczami, a kto wie, czy wkrótce nie zmieści się w nim cała biblioteka... Pomylił się również w czasie. Wieszczyl poznanie kamienia filozoficznego w erze lotów międzygwiazdnych, tymczasem bez niego nawet lot na Księżyc byłby mało prawdopodobny. Zaskoczeniem było, że niezbędny pierwiastek jest powszechny, wręcz pospolity. Dotychczas stosowano selen i german, depcząc jednocześnie to, czego szukano. Przełom nastąpił gdy w Dolinie Krzemowej stworzono kość. Pierwsze modele były słabo magiczne. Mały kryształek potrzebował trochę energii i już spełniał swoje zadanie. Cała sztuka polegała na połączeniu kilku kości według opisanych w księgach zasad.

Z czasem kryształki zostały tak skonstruowane, że do działania nie wystarczyła tylko energia. Trzeba było jeszcze ułożyć mniej lub bardziej skomplikowane zaklęcie. Wtedy do programów nauczania wróciła magia. Zaklęcia stały się tak zawile, że trzeba było opracować specjalne translatory tłumaczące ludzki język na sekwencje prostszych zaklęć. Początkowo kości były drogie i używano ich w przemyśle i na uczelniach, ale gdy wytwarzaniem ich zajęto się na dalekim wschodzie, bardzo staniały. Opracowywano różne systemy ułatwiające naukę czarowania tych nieocenionych wynalazków, ale dopiero pomysł pochodzący z południa trafił pod strzechy. Od tej pory każdy mag (również czarownica. Przypis tłumacza) może od najmłodszych lat rozwijać swoje magiczne talenty.

Od dziecka interesowałem się magią, ale do Hogwartu miałem za daleko. Nie jestem też ósmym synem ósmego syna, więc w Ankh-Morpork nie miałem czego szukać. Ukończyłem Akademię Pana Ambrożego vel Kleks, co dało mi możliwość dalszej nauki, jednak trudno znaleźć czas na naukę, gdy trzeba utrzymać rodzinę. Na szczęście magiczny tydzień ma osiem dni. Większość ludzi o tym nie wie, bo dodatkowy dzień mija im niepostrzeżenie. Niestety kraj w którym studiowałem był biedny i zacofany. Dostępne były szklane kule kiepskiej jakości. Wbrew ich nazwom (np. Rubin, Ametyst, Beryl itp.) na próżno byłoby szukać w nich kryształów. Do zapisywania zaklęć używaliśmy ośmiocalowych tabliczek. W tym czasie powszechne były pięciocalowe (z ćwiartką), a opracowano nawet trzycalowe (z połówką)... Mimo trudności pewien mag napisał elementarz magii dla mugoli. Jego praca w dzisiejszych czasach jest ceniona nawet bardziej niż przed laty. Kompozycja kości jego projektu jest do dziś replikowana. Zachowały się nawet egzemplarze sprzed ponad ćwierć wieku.

Dosyć już historii. Jeżeli ktoś dotarł do tego miejsca - gratuluję. W nagrodę proszę przeczytać jakąś magiczną książkę swojemu dziecku. Jeżeli przypadkiem czytelnik jest jeszcze dzieckiem, a jest to bardzo prawdopodobne, gdyż magowie (czarownice również. Przypis tłumacza) zwykle nie dorastają przed osiemdziesiątką (zdarza się, że z pozoru dorośli osobnicy, biją się o piaskownicę), poczytaj sam sobie. Miłej lektury. :-)